

PRImusi w MUZyce

Od baroku po współczesność, od muzyki poważnej po jazz i progresywny rock – orkiestra smyczkowa Primuz stawia na wszechstronność. Działa od czterech lat, a tworzą ją studenci łódzkiej Akademii Muzycznej, pracujący pod kierunkiem Łukasza Błaszczyka. Rocznicę powstania świętują, grając trzy ciekawe koncerty w styczniu i w lutym.

Podczas pierwszego z nich – 15 stycznia w sali koncertowej AM przy ul. Żubardzkiej – gościem honorowym i jednocześnie wykonawcą był Krzesimir Dębski, kompozytor i dyrygent, znany twórca muzyki filmowej. To nawiązanie do debiutanckiego koncertu orkiestry Primuz sprzed ponad czterech lat, który ten kompozytor nieoczekiwanie zaszczycił swoją obecnością, a nawet zadyrygował jednym z własnych utworów. Gwiazdą drugiego z trzech wspomnianych koncertów – 16 lutego – będzie gitarzysta rockowy Jacek Królik. Ostatni wieczór wypełni muzyka poważna, a na estradzie wystąpią znakomici soliści: pianista Zbigniew Raubo i wiolonczelista Rafał Kwiatkowski. Oprócz znanych melomanom utworów (Koncert fortepianowy d-moll J.S. Bacha, Koncert wiolonczelowy C-dur J. Haydna) zaplanowano prawykonanie Cantabile łódzkiego kompozytora Sławomira Kaczorowskiego. Utwór został dedykowany orkiestrze Primuz.

Zespół powstał z okazji obchodów 55-lecia powstania Katedry Instrumentów Smyczkowych z inicjatywy jej ówczesnej kierowniczki prof. Anny Wódki-Janikowskiej. Ze swym pomysłem zwróciła się do Łukasza Błaszczyka, profesora uczelni, cenionego pedagoga i koncertującego solisty, laureata Konkursu Europejskiej Unii Radiowej w Lublanie i XI Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Wieniawskiego w Poznaniu.

– Kameralistyka zawsze była moją pasją, lecz działalność solistyczna nie pozwalała mi się w nią mocniej zaangażować – mówi skrzypek. – Tym razem było inaczej: zebrałem grupę fantastycznych studentów, a nasz koncert okazał się takim sukcesem, że uznaliśmy, iż nie można tego zakończyć, trzeba działać dalej.

Oficjalnie gra w orkiestrze to dla studentów realizacja jednego z przedmiotów fakultatywnych, ale prowadzący podkreśla, że nie traktuje tego w sposób formalny. – To raczej grono przyjaciół, którzy się spotykają i wspólnie realizują szalone artystyczne pomysły – mówi. Najnowszy szalony pomysł zmaterializuje się 16 lutego: w aranżacjach Wojciecha Lemańskiego zabrzmią m.in. utwory Stinga i King Crimson. – Fantastyczna muzyka z najwyższej półki, ekstremalnie trudna – mówi Błaszczyk.

Każdy koncert orkiestry Primuz jest inny, każdy to oddzielny projekt. Repertuar pokazuje wszechstronność zespołu i jego apetyt na nowe artystyczne doświadczenia. Orkiestra ma już w dorobku dwa prawykonania: Fab four Wojciecha Lemańskiego i Koncert saksofonowy Sławomira Kaczorowskiego, za chwilę wspomniane Cantabile. Błaszczyk podkreśla, że muzycy unikają specjalizacji, nie ograniczają się do jednego stylu czy epoki. – Moim celem jest, by niczego nie powielać, nie grać tego, co wszyscy znają. Dlatego często zwracam się do kolegów kompozytorów z prośbą o napisanie czegoś specjalnie dla nas. Taki nowy utwór przed pierwszą próbą jest dla nas niezapisaną kartą. Dzięki temu, że każdy koncert jest inny, studenci mogą więcej doświadczyć i nauczyć się, zdobyć nowe inspiracje.

Specyfika orkiestry studenckiej sprawia, że skład co roku się zmienia. Obecnie nie ma w nim już nikogo, kto brał udział w pierwszym koncercie. To utrudnia pracę, ale dzięki zaangażowaniu studentów udaje się wypracować wysoki poziom wykonawczy. Świadczą o tym między innymi nazwiska artystów, którzy do tej pory wystąpili z Primuz: pianista jazzowy Adam Makowicz, laureat

konkursu chopinowskiego Kevin Kenner czy saksofonista Paweł Gusnar. Dwuletnia współpraca z Telemark Chamber Orchestra z Oslo w ramach realizacji grantu otrzymanego z funduszy norweskich zaowocowała płytą wydaną przez Akademię Muzyczną. Szef orkiestry podkreśla, że gra w zespole kameralnym jest niezwykle ważna dla rozwoju młodego artysty, także tego, który swoją przyszłość wiąże z innymi formami muzykowania.

- Kameralistyka uczy przede wszystkim słuchać. Paradoksalnie, nie każdy muzyk to potrafi - na swojej drodze spotkałem wielu ludzi, którzy, grając, słuchają tylko siebie. Kameralistyka rozwija też wrażliwość, bo zmusza do reagowania na dynamikę partnera, na barwę dźwięku. Obserwuję na egzaminach, że ci studenci, którzy grają w orkiestrze kameralnej, szybciej się rozwijają, doskonalią swoją grę solową. Umiejętność gry kameralnej jest zatem bezcenna.

Magdalena Sasin

Muzyka jest jedna

Ten koncert ma wyrażać sprzeciw wobec szufladkowania muzyki. Klasycy odrzucają jazz, jazzmani kpią z kompozytorów muzyki współczesnej. Jedni i drudzy, gdy słyszą głośne rockowe rytmy, wyłączają radio. Wojciech Lemański - kompozytor, wykładowca i nauczyciel - chce udowodnić, że każda muzyka może być piękna niezależnie od tego, jakimi środkami się posługuje.

- Chodzi mi o pokazanie w nieco innym świetle kilku moich ulubionych utworów z nurtu zwanego rockiem progresywnym, żeby zainteresował się nimi ktoś, kto takiej muzyki nie ceni - tłumaczy Lemański. - Środkiem do tego ma być „przetłumaczenie” tych utworów na język orkiestry klasycznej, znany muzykom i wielbicielom klasyki. Niech poczują, że są w swoim świecie, choć dźwięki będą z innej beczki. Niech otworzą się na nowe obszary.

Realizacja tej idei stała się możliwa dzięki istnieniu w Akademii Muzycznej w Łodzi znakomitej orkiestry studenckiej Primuz. Prowadzi ją skrzypek Łukasz Błaszczuk, uważany za jednego z najlepszych pedagogów w Polsce. Podopieczni mu ufają i z wielkim entuzjazmem podchodzą do tego, co proponuje. To Łukasz Błaszczuk zaprosił Wojciecha Lemańskiego do przygotowania programu jednego z koncertów orkiestry (odbędzie się 16 lutego w Akademii Muzycznej). Kiedy zobaczył nuty utworów opracowanych przez kompozytora, stwierdził, że dla młodych muzyków będzie to najtrudniejszy, jak dotąd, koncert.

- Ja ich trochę wpuszczam w kanał, to fakt - żartuje Lemański. - Ale oni kochają orkiestrę i kochają Łukasza, więc mocno się zaangażowali i dobrze sobie radzą.

Dla orkiestry Primuz będzie to niesamowite doświadczenie. W godzinnym koncercie muzycy mają do pokonania tyle problemów rytmicznych, że starczyłoby ich na pięć lat „normalnej” działalności artystycznej. W większości tych utworów muszą zagrać rzeczy, których na pewno dotąd nie grali.

Bo to nieprawda, że muzyka rockowa jest prymitywna. Pod względem budowy utworu, pomysłu, formy, harmonii może być równie skomplikowana jak utwory klasyczne, uważane za trudne. Praca przy nowych aranżacjach była dla ich autora przede wszystkim twórczym wyżyciem się, zagłębieniem się w ulubione dzieła genialnych muzyków i kompozytorów. Znalazły się wśród nich prostsze - zaliczane nawet do muzyki pop - „Roxanne” Stinga czy „Come Together” The Beatles, ale również „Culture Clash” z repertuaru zespołu The Aristocrats - kompozycja Guthrie Govana,

jednego z najlepszych i najbardziej kreatywnych gitarzystów na świecie, który gra bardzo trudne rzeczy. Ma niesamowitą wyobraźnię i wirtuozerską technikę.

Zresztą należałoby mówić o wariacjach na temat piosenek Stinga (oprócz „Roxanne” także „Shape of My Heart”) czy Beatlesów. Bo Wojciech Lemański mocno w nie zaingerował – czasem dopiero w połowie utworu udaje się rozpoznać popularny motyw przeboju. Z oryginału zawsze zostawiał najciekawsze elementy z potencjałem i starał się zachować charakter całości.

Ale w wypadku aranżowania tych bardziej skomplikowanych kompozycji nie da się po prostu przepisać tematów i przydzielić ich poszczególnym instrumentom, bo orkiestra nie zabrzmi. A to ma bardzo duże znaczenie. – W utworze „Ascent” Lyle’a Maysa, znanego ze współpracy z Patem Methenym, będzie harmonia i pomysły melodyczne Lyle’a Maysa i jeśli ten utwór dobrze zabrzmi, to tylko dzięki geniuszowi kompozytora. Jednak, przekładając go na język orkiestry smyczkowej i chcąc być w zgodzie z Maysem, musiałem tu dopisać trzydzieści różnych linii melodycznych. Nie dlatego, żeby eksponować siebie. Ten utwór w końcowej partii rośnie, a taki efekt w orkiestrze można uzyskać, tylko dokładając polifonię. Wszystko po to, żeby oddać wspaniałość oryginału.

Oprócz wymienionych kompozycji podczas koncertu zostanie wykonany utwór „Routine” Stevena Wilsona oraz „Vroom” i „Red” King Crimson. O wyborze decydowało również to, że Wojciech Lemański postanowił zaprosić do udziału w koncercie znakomitego gitarzystę Jacka Królika (od wielu lat towarzyszącego np. Grzegorzowi Turnauowi). By mógł pokazać swój kunszt nie tylko w utworach King Crimson czy The Aristocrats, orkiestra wykona również dwie kompozycje Królika.

Na estradzie pojawi się także pracująca w akademii jako pianistka Ola Łysiak-Łabecka, która „w drugim obiegu” udziela się jako wokalistka w zespołach rockowych (występowała w „Idolu”). Zaśpiewa w trzech utworach. Na oboju i rożku zagra Agata Piotrowska-Bartoszek, wykładowca akademii. Kolegów z orkiestry Primuz wesprą studenci Wydziału Jazzu: Wojciech Stanisław (gitara basowa) i Szymon Szyszka (fortepian). Wizualizacje wyświetlane na dużym ekranie przygotowuje Maciej Walczak.

– Pod względem wykonawczym jest to odważne i nietypowe przedsięwzięcie – mówi o przygotowaniach do koncertu Wojciech Lemański. – Jednak nie mam obaw, jak ta muzyka zostanie przyjęta. Bardzo w nią wierzę. Bez tego całe to przedsięwzięcie nie miałoby sensu.

Bogdan Sobieszek